



BOHDAN FUDAŁA

redaktor wydania

W czasie świątecznym wiele się mówi o dobroci, przebaczeniu, obdarowywaniu się nawzajem... Często tylko się mówi. Żeby osiągnąć wspaniały rezultat, zwykle nie potrzeba wielu słów i nawet niepotrzebne są nadludzkie gesty. Wystarczy dać kawałek siebie, byle systematycznie – jak krwiodawcy z Łowicza, którzy zajęli 1. miejsce w ogólnowojewódzkim konkursie. Piszemy o nich na str. VI. Do czynienia dobra trzeba zaprawiać od dziecka. Już wiele dobrego uczyniły dzieci ze szkolnego koła Caritas w Waliszewie. Ich działalność przedstawiamy na str. VII. ■

ZA TYDZIEŃ

- Z wizytą u ZŁOTNIKA
- Przedstawimy PARAFIĘ BRZOSZÓW

Miło, lecz czegoś brak

Wigilia poza domem

Są świąteczne potrawy, jest opłatek, modlitwa, czasem nawet sianko pod obrusem i drobne prezenty, a mimo wszystko na dnie serca pozostaje tęsknota.

Wigilie dla samotnych odbywają się w większości parafii naszej diecezji. W tym roku szczególnie wielu gości stawiło się na wieczerzę wigilijną, zorganizowaną po raz kolejny przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich przy parafii w Młodzieszynie w miejscowej szkole. Dzieci przedstawiły jasełka. Przygotowano je pod kierunkiem katechетки Beaty Ciury oraz polonistek Agnieszki Woźniak i Mirosławy Ptaszek z SP w Młodzieszynie. Przy pięknej choince śpiewano pastoralki ze szkolnym chórem pod batutą Dariusza Kosińskiego.

Uroczystość uświetnili swoją obecnością: proboszcz parafii w Młodzieszynie ks. kanonik Józef Rudzki, ks. prefekt Łukasz Antczak, wójt Joanna Szymań-



KS. LUKASZ ANT CZAK

ska, przewodnicząca Rady Gminy Albina Doroba, dyrektor Szkoły Podstawowej w Młodzieszynie Małgorzata Malczewska, zastępca dyrektora Jolanta Bednarek oraz dyrektor GZEASz w Młodzieszynie Mirosław Domińczak.

Na stołach znalazły się tradycyjne potrawy, przygotowane przez członkinie Stowarzyszenia Rodzin Katolickich oraz panie kucharki ze szkolnej stołówki. Dzięki sponsorom, właścicielom miejscowych sklepów i zakładów pra-

Wigilijny posiłek poprzedziły jasełka

cy stoły były obficie zaopatrzone.

W Młodzieszynie z wigilii dla samotnych skorzystała ponad setka osób, w innych parafiach, zależnie od ich wielkości, od kilkudziesięciu do kilkuset. Chwała tym, którzy organizują podobne spotkania. Nie wolno jednak nie zadać pytania: czy ci samotni nie mają krewnych, choćby i dalszych, lub sąsiadów? Tam powinny czekać na samotnych puste nakrycia i gościnne serca. **JAR**

UCZNIOWSKIE SZOPKI



Okres Bożego Narodzenia nieodmiennie kojarzy się z szopkami. O to, aby nie zaginęła tradycja ich budowania, dbają instytucje kultury.

Kilkadziesiąt prac napłynęło na konkurs ogłoszony przez Gminny Ośrodek Kultury w Nieborowie dla uczniów powiatu łowickiego.

Więcej – 148 uczestników, którzy zgłosili łącznie 117 prac – napłynęło na XI edycję konkursu „Szopka ludowa regionu rawskiego”, organizowanego przez Muzeum Ziemi Rawskiej w Rawie Mazowieckiej. Konkurs kierowany jest do uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z terenu powiatu rawskiego. Przyznano nagrody i wyróżnienia, poza tym wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy i słodkie upominki. Wystawa pokonkursowa będzie czynna do końca stycznia. **BOF**

Szopki z nieborowskiego GOK

Z opłatkami u chorych



JAROSŁAW KOMZA

Ksiądz biskup odwiedził również młode mamy

ŻYRARDÓW. Wśród licznych spotkań opłatkowych, w których uczestniczył ordynariusz diecezji łowickiej bp Andrzej F. Dziuba, szczególne znaczenie miała wizyta odbywająca się w czwartek 21 grudnia. W tym dniu ksiądz biskup spotkał się z pacjentami żyrdowskiego szpitala, odwiedza-

jąc m.in. oddział opieki paliatywnej – jeden z nielicznych w naszej diecezji oddziałów tego typu. Zwierzchnik łowickiego Kościoła odwiedził również inne oddziały szpitalne. W spotkaniu opłatkowym z biskupem udział wzięli lekarze i przedstawiciele władz miasta i powiatu.

Nowa siedziba Klubu Abstynenckiego

BIAŁA RAWSKA. Miejscowy Klub Abstynencki „Przedwiosnie” przeprowadził się do nowej siedziby na ul. Jana Pawła II 57 (naprzeciw budynków MGOPS). Oficjalnego otwarcia dokonywały zaprzyjaźnione z klubem osoby: burmistrz Bogdan Pietrzak, pełnomocnik ds. rozwiązywania problemów alkoholowych Agnieszka Oleksy, ks. Wojciech Wawrzyniak, który poprowadził modlitwę, i inni. Przygotowania do tego dnia trwały półtora roku. W tym czasie odremontowano i zaadaptowano pomieszczenia gospodarcze Urzędu Miasta. Fundusze na ten cel pochodziły z Komisji Rozwiązywania

Problemów Alkoholowych, natomiast remontu dokonali sami członkowie klubu. Klub, prowadzony przez prezesa Adama Padowskiego, jest czynny w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 8–10 i 16–18. Dwa razy w tygodniu działa tutaj Punkt Konsultacyjny Uzależnień, prowadzony przez mgr Jolantę Sobczyk (w każdą II i IV sobotę miesiąca w godz. 9–14), oraz dwa razy w miesiącu Punkt Konsultacyjny ds. Przemocy w Rodzinie, prowadzony przez mgr Teresę Ptaśńską (w każdą II i IV środę miesiąca w godz. 8–10). Spotkania mityngowe odbywają się w każdą środę o godz. 18.30.

Podczas otwarcia (od prawej): ks. Wojciech Wawrzyniak z parafii św. Wojciecha w Białej Rawskiej, prezes Adam Padowski, burmistrz Bogdan Pietrzak. Pełnomocnik ds. rozwiązywania problemów alkoholowych Agnieszka Oleksy



DOROTA NIEZABITOWSKA

Pamiętali o potrzebujących

KUTNO. Dzięki hojności mieszkańców Kutna kilkaset dzieci i młodzieży otrzymało świąteczne paczki. Zespół Charytatywny Caritas w parafii w Kutnie – Dybowie oraz szkolne koło Caritas z LO im. Kasprowicza przygotowały i rozdały 100 siedmiokilowych paczek żywnościowych. Ks. Piotr Banach SAC, proboszcz parafii, szczególnie podziękował młodzieży, która po raz pierwszy tak aktywnie zaangażowała się w pracę charytatywną. Począwszy od listopada do 20 grudnia w jednym z kutnowskich supermarketów ustawione były oznaczone kosze, do których klienci mogli wkładać zakupione produkty. Zebrane dary, wśród których przeważały takie artykuły jak mąka, cukier oraz słodycze, zostały tuż przed świętami przekazane Placówce Opiekuńczo-Wychowawczej „Tęcza” w Kutnie.

gażowała się w pracę charytatywną. Począwszy od listopada do 20 grudnia w jednym z kutnowskich supermarketów ustawione były oznaczone kosze, do których klienci mogli wkładać zakupione produkty. Zebrane dary, wśród których przeważały takie artykuły jak mąka, cukier oraz słodycze, zostały tuż przed świętami przekazane Placówce Opiekuńczo-Wychowawczej „Tęcza” w Kutnie.

Szopka jak żywa



DOROTA NIEZABITOWSKA

Szopka to spora atrakcja dla dzieci

SZCZUKI. Do święta Ofiarowania Pańskiego, czyli 2 lutego, oglądać można żywą szopkę, urządzonej przy sanktuarium św. Maksymiliana w Szczukach (powiat rawski). Z inicjatywy miejscowego proboszcza, ks.

kanonika Sławomira Sasina, w szopce po raz trzeci zgromadzono gołębie, kury, kaczki, gęsi, owce z jagniątkami, kozę, bociana, dziką, świnki... Szopka, którą opiekują się parafianie, czynna jest codziennie.

Organizacje pozarządowe na start

SOCHACZEW. Działające w mieście organizacje pozarządowe (NGO) do 17 stycznia mają czas na opracowanie i złożenie ofert dotyczących realizacji zadań publicznych. Fundacje, kluby sportowe, stowarzyszenia mogą się ubiegać o pieniądze pochodzące z kilku źródeł – wydzielone w budżecie miasta i zaplanowane na współpracę z NGO, oraz z tzw. funduszu antyalkoholowego. Do rozdysponowania będzie łącznie 382 000 zł, to jest o 30 000 więcej niż w 2006 roku.

– Nowym zadaniem, jakie miasto chce realizować wspólnie z organizacjami pozarządowymi, jest wspieranie inicjatyw

artystycznych i kulturalnych. W poprzednich latach nie planowaliśmy pieniędzy na takie zadanie. Na próbę przeznaczamy na ten cel 3000 zł – mówi wiceburmistrz Jerzy Żelichowski.

Warto zaznaczyć, iż w ciągu trzech ostatnich lat pula dotacji na NGO wzrosła w Sochaczewie o 17,5 proc. Mimo to część organizacji narzeka na zbyt niskie dofinansowanie. Samorządowcy odbijają piłeczkę, że fundacje i stowarzyszenia powinny same aktywniej poszukiwać środków na prowadzenie statutowej działalności u sponsorów, uczestnicząc w konkursach unijnych, organizując festyny, zabawy itp.

Rocznica „Gościa” w Łowiczu

Dla Was i o Was

Zachęcamy do współpracy, tak aby Wasze sprawy stawały się naszymi

Rok temu zastanawialiśmy się, jakie treści Państwu przekazywać. Okazało się, że wszystkie wcześniejsze założenia ustąpiły miejsca naturalnemu biegowi wydarzeń. Życie regionu jest na tyle bogate i zaskakujące, że trudno planować na zapas. W ten sposób nie ma mowy o odgrzewaniu tematów. Wszystko, co opisujemy, jest związane z konkretnymi ludźmi i bieżącymi wydarzeniami.

W ciągu tego roku w pięćdziesięciu jeden numerach poruszyliśmy blisko siedemset osiemdziesiąt tematów. Stosowane przez nas gatunki dziennikarskie to reportaże, kroni-

ka wydarzeń, teksty opisowe, publicystyka z polemiką, wywiad. Były to treści religijne i społeczne. Udało nam się przeprowadzić kilka konkursów z nagrodami książkowymi. Braliśmy również patronaty medialne nad lokalnymi imprezami. Nie baliśmy się tematów trudnych, które dotyczyły zwłaszcza lokalnego Kościoła.

Z okazji pierwszej rocznicy przygotowujemy sztukę te-

Pierwsze spotkanie łowickiej redakcji z biskupem Andrzejem F. Dziubą.
Od lewej: ks. Paweł Staniszewski, Katarzyna Grabowska, Marcin Wójcik, ks. Marek Gancarczyk, redaktor naczelny GN, oraz Bohdan Fudała



ARCHIWUM ŁOWICKIEGO GN

atralną z młodzieżą z terenu diecezji pt. „Opowieść wigilijna” Charlesa Dickensa. Premiera sztuki w najbliższych tygodniach w Łowiczu, Kutnie i w Skierniewicach, o czym będzie-

my jeszcze Państwa informować. Zachęcamy do współpracy. Chcemy w ten sposób docierać do spraw najtrudniejszych, które dotyczą zwykłych ludzi.

MARCIN WÓJCİK



PŁYTA CD

z *Kołodami*
i *pastorałkami*

Jan Paweł II,
Antonina Krzysztoń,
Viola i New Day,
Magda Anioł z zespołem,
Paweł Orkisz,
redakcja „Gościa Niedzielnego”



Kołody
i pastorałki

Dzisiaj
na ziemię
przychodzi
Gość

Rozwój czy st

Dla jednych miniony rok obfitował w same sukcesy – dla innych to pasmo niepowodzeń. Rządzący mówią, że w całym kraju gospodarka ruszyła pełną parą. A jak jest naprawdę?

tekst
MARCIN WÓJCIK

Niewątpliwie od kilku lat z roku na rok wzrasta tempo przemian gospodarczych w Polsce. W jednych regionach te przemiany mają charakter gwałtowny, w innych zaś dokonują się powoli. Rozwój gospodarczy wpływa na dobrobyt ludzi i kraju. Zależy przede wszystkim od samorządów terytorialnych i ich mobilności w kwestii pozyskiwania środków rządowych czy przez kilka ostatnich lat pieniędzy z różnorodnych funduszy unijnych. Równie ważne są działania zmierzające do tworzenia odpowiednich warunków i uregulowań prawnych dla rodzimych i zagranicznych inwestorów. Jaki był miniony rok dla regionu między Łodzią a Warszawą?

Nie tylko lotnisko

Określenia „tygrys Mazowsza” raz po raz używa się w odniesieniu do szybkiego wzrostu gospodarczego Mszczonowa, niewielkiego miasteczka obok Żyrardowa. Na fo-



rum dyskusyjnym Skierniewic jeden z internautów pisze: „Mam rodzinę w Mszczonowie. Mszczonów w porównaniu ze Skierniewicami to niebo a ziemia”. To dość odważne zdanie. Ale biorąc pod uwagę dysproporcję pod względem wielkości obu miast, niebo a ziemia wydaje się właściwym porównaniem.

Na szybki rozwój gminy Mszczonów na pewno przyczynia się brytyjski developer Europa Distribution Center, który wykupił w Mszczonowie około 150 hektarów gruntów. Powstanie na nich największe w Polsce centrum logistyczno-magazynowe. Zmia-

rem Brytyjczyków jest ściągnięcie do Mszczonowa kolejnych firm, a te będą mogły wynająć gotowe hale produkcyjne bądź zakupić uzbrojone tereny. Dogodne położenie miasta i sąsiedztwo Warszawy na pewno będą czynnikami decydującymi o wyborze miejsca przez inwestorów. Tym sposobem wzrośnie liczba miejsc pracy nie tylko dla mieszkańców Mszczonowa, ale i okolic, gdzie bezrobocie wciąż jest wysokie.

W 2006 roku rozpoczęła się walka kilku gmin, ubiegających się o budowę na swoich obszarach międzynarodowego lotniska, które ma być większe

od Okęcia. Największe szanse ma Mszczonów i, jak mówi burmistrz Józef Grzegorz Kurek, potrzebne są tylko ostateczne decyzje rządu. Jeśli powstanie lotnisko, to zapewne będzie to kolejny wielki pracodawca między Łodzią a Warszawą. Na zatrudnienie mogłoby wtedy liczyć nawet kilka tysięcy ludzi.

Nareszcie pozytywnie

W drugiej połowie 2006 roku zaczęły napływać dobre wieści z Kutna. Utrzymujące się przez długi czas wysokie bezrobocie spadło o blisko 1000 osób. Nadal jednak

agnacja?



PIOTR DYMECKI

bez pracy pozostaje w mieście ponad 4000 osób. Zwiastunem nadchodzących zmian są polscy i zagraniczni inwestorzy. Działania promocyjne regionu prowadzi Agencja Rozwoju Regionu Kutnowskiego w Kutnie. Agencja organizuje szkolenia mające na celu aktywizację bezrobotnych czy też podnoszenie kwalifikacji zawodowych osób już pracujących. Ten ostatni projekt miał miejsce w minionym roku. Było to bezpłatne szkolenie pod tytułem: „Podwyższanie kwalifikacji zawodowych w zakresie: język an-

Na sukces mszcownowskiego „tygrysa” pracują centra logistyczne

gielski, informatyka, komunikacja”. Projekt ten był realizowany w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Za interesowanie projektem było bardzo duże. Podczas rekrutacji zgłosiło się do agencji aż 117 osób.

Agencja Rozwoju Regionu Kutnowskiego wraz z Kutnowskim Centrum Informacyjnym prowadzi bazę danych, w której znajdują się oferty inwestycyjne oraz nieruchomości. To już jest spore ułatwienie dla potencjalnego inwestora.

Wiele do zrobienia

W 2006 roku liczba miejsc pracy w Skierniewicach, czyli byłym mieście wojewódzkim, zwiększyła się o 335. Najwięcej miejsc powstaje w małych firmach, które zatrudniają nie mniej jak sześć osób. Skierniewickiemu „pośrednikowi” do końca roku udało się utworzyć około stu stanowisk pracy w ramach refundacji kosztów zatrudnienia bezrobotnego. Również w minionym roku około siedemdziesiąt osób otrzymało bezwrotną dotację na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Na aktywną walkę z bezrobociem skierniewickie PUP wydało 3,5 mln złotych, a więc o 1,3 mln złotych więcej niż w 2005 roku.

O wiele gorzej przedstawia się sytuacja w pobliskiej Rawie Mazowieckiej. Głównymi barierami utrudniającymi rozwój miasta i okolic jest brak miejsc pracy w przemyśle czy usługach, a co za tym idzie wysokie bezrobocie. Poważne braki dotyczą nawet infrastruktury technicznej (wodaociąg, gazociąg, kanalizacja).

Próbując ocenić miniony rok pod względem rozwoju gospodarczego, należy spojrzeć na to zagadnienie przynajmniej z kilku stron. Czy gwałtowny spadek bezrobocia jest związany z powstaniem nowych miejsc pracy, czy też wielką emigracją Polaków za granicę. Wciąż zarabiamy za mało, a zarobki za granicą są nieporównywalne z naszymi. Otwarcie się granic sprzyja zagranicznym inwestorom, ale czy ich inwazja będzie korzystna dla rodzimej gospodarki i produkcji. Wciąż za mało jest polskich inwestorów, bo stawia im się wiele przeszkód. ■

NIE WYSTAWIĘ LAURKI

– Był to rok wytężonej pracy, wyzwań i zmian. Dotyczy to zarówno życia prywatnego, jak i



zawodowego. To pierwsze było spokojniejsze, choć nie można mówić o sielance. Zawodowo był to rok zwiększonej aktywności społecznej i politycznej. Na stanowiska publiczne nie patrzę jak na zasługę, dla mnie to zadanie i ogromna odpowiedzialność. Tak też jest w przypadku objęcia stanowiska starosty. Mam nadzieję, że kończący się rok będzie też końcem fatalnych zagrywek politycznych.

Pewne jest, iż w minionych latach dokonał się znaczny rozwój gospodarczy regionu. Jest to związane z dotacjami, jakie samorządy otrzymały i nadal otrzymują z UE. To, co mnie cieszy, to fakt, iż coraz więcej gospodarstw rolnych jest zasilanych przez programy UE. W ramach dostosowywania się do standardów unijnych dokonano w różnych sektorach zmian, które – choć kosztowne – to jednak niosą ze sobą wyższą jakość. Gdy zaś idzie o bezrobocie, to nasz region nie jest w najgorszej sytuacji. Bezspornie ma na to wpływ położenie. Bliskość stolicy sprawia, że wiele osób znalazło zatrudnienie w Warszawie, ale i tu na miejscu widać zmiany. Niestety, tworzenie nowych miejsc pracy to nie sprawa tygodni, tylko miesięcy czy nawet lat.

Wiem, że wiele jest do poprawienia i ulepszenia, widzę to choćby na poziomie starostwa, ale nie chcę oceniać moich poprzedników. Szybka oceną mógłbym kogoś skrzywdzić, dlatego powstrzymam się od krytyki, ale także nie wystawię nikomu laurki, bo nie chcę minąć się z prawdą.

JÓZEF DZIERŻBIŃSKI
starosta skierniewicki

Nigdzie nie oddają tyle krwi co w Łowiczu

Sukces nas wszystkich

Ostatnia w 2006 r. sesja Rady Miasta Łowicza zaczęła się od gratulacji, podziękowań i przekazania pucharu. Miasto otrzymało puchar za zdobycie I miejsca w ilości oddanej krwi.

Od października 2005 r. do października 2006 r. w województwie łódzkim trwał konkurs. Jego zasady były proste: osobno w kategorii miast i gmin wiejskich podsumowywano ilość oddanej krwi. Wynik był tyleż interesujący co niezaskakujący. Pierwsze miejsce z ilością 515 l zajęło miasto Łowicz. Należy podkreślić, że rezultaty nie były dzielone na liczbę mieszkańców, lecz podawano je w liczbach bezwzględnych. Okazało się, że w około 30-tysięcznym Łowiczu oddaje się więcej krwi niż w dużo większym Bełchatowie, czy Piotrkowie Trybunalskim, o blisko 900-tysięcznej Łodzi nie wspominając. Szokujące? Z drugiej strony Łowicz zawsze był znany z prężnie działających klubów honorowych dawców krwi, których pracę koordynuje miejscowy zarząd PCK. To właśnie przedstawiciele PCK odebrali w Łodzi, a następnie przekazali wódcarzom miasta puchar.

– Puchar należy się miastu i jego władzom, które zawsze wspierają nasze wysiłki – powiedziała skromnie Jolanta Głowacka, kierownik biura PCK w Łowiczu. – Za poprzedniego burmistrza Ryszarda Budzałka zawsze otrzymywaliśmy



BOHDAN FUDALA

pomoc gdy tylko o nią poprosiliśmy, m.in. w ratuszu odbywały się spotkania krwiodawców. Liczymy, że nie inaczej będzie za obecnego burmistrza, tym bardziej że Krzysztof Kaliński, jeszcze jako radny, sam oddawał krew.

Władzom samorządowym trzeba oddać, że ufundowały krwiodawcom bezpłatne bilety na przejazd komunikacją miejską.

Pani Jolanta skromnie przemilcza rolę swoją i innych członków PCK. W Łowiczu do niedawna nie było stałego punktu poboru krwi. Raz na tydzień przyjeżdżał ambulans, do którego ustawiała się kolejka krwiodawców (obecnie krew jest pobierana w gabinecie lekarskim przy ul. Powstańców 37). Ambulans

podjeżdżał także pod szkoły ponadgimnazjalne, których dyrekcje wyraziły zgodę na współpracę ze stacją krwiodawstwa, pod szkoły wyższe, pod seminarium duchowne, w którym kilkunastu kleryków regularnie oddaje krew. Cała akcja wymaga wiele zabiegów organizacyjnych, zachęty, mobilizowania. A i tak nie na wiele by się to zdało, gdyby nie krwiodawcy, np. tacy jak Wiesław Wilk.

– Pierwszy raz krew oddałem w wojsku, dla kolegi i tak już to „idzie” od 35 lat – śmieje się Wiesław Wilk. – W sumie oddałem ponad 55 l krwi.

Wiesław Wilk nie tylko sam oddaje krew, ale i zachęca do tego znajomych. Ubolewa tyl-

Puchar odebrał burmistrz Krzysztof Kaliński. Obok Jolanta Głowacka i Wiesław Wilk

ko nad postawą części pracodawców. Krwiodawcy po oddaniu krwi należy się dzień wolny. Nie wszystkie zakłady respektują ten obowiązek.

– A kto z kierowników czy właścicieli jest pewien, że sam nie będzie potrzebował krwi – pyta retorycznie Wilk. – I co wtedy, gdy krwi zabraknie?

– Pierwsze miejsce jest sukcesem wszystkich – uważa Jolanta Głowacka. – Naturalnie największy splendor przypada w udziale krwiodawcom. Jednak trzeba pamiętać i o osobach oraz firmach ich wspierających. Jest to też korzyść dla nas wszystkich – potencjalnych pacjentów potrzebujących krwi.

BOF

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Kielce/Wielkopolska

93,8 FM
Kielce

94,7 FM
Kielce Maz.

96,7 FM
Silesia/Wielkop.

98,1 FM
Mazowiecie/Wielkop.

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Dzieci pomagają najuboższym

Pomagam, bo chcę

„Człowiek jest wielki nie przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”

Taką sentencję polskiego Papieża można przeczytać po wejściu do budynku, na ścianie Zespołu Szkół Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Waliszew i Okolic im. Jana Pawła II w Starym Waliszewie. Słowa te nie są tylko pustym frazesem, lecz stają się rzeczywistością, a to za sprawą działającego tam od marca 2006 roku szkolnego koła Caritas. Powstało ono – jako szóste z kolei w naszej diecezji – z inicjatywy miejscowej katechety, mgr Anny Romańczuk, a za swoją patronkę przyjęło bł. Matkę Teresę z Kalkuty.

Może gofra?

W ramach działalności SKC chętnych do niesienia pomocy innym, głównie swoim kolegom ze szkoły nie brakuje. Koło (choć szkoła liczy tylko 116 uczniów) skupia 60 aktywnych działających członków. Wszyscy oni otrzymali już legitymacje członkowskie SKC. Od początku swego istnienia szkolne koło Caritas włączyło się w liczne akcje, które wsparły finanso-

wo najbiedniejszych uczniów szkoły w Waliszewie. – Pierwszą – mówi nieśmiało protokolantka Marlena Golan – była sprzedaż pączków w szkolnym sklepiku oraz loteria fantowa. Za pieniądze ze sprzedaży zakupiono przybory szkolne dla dzieci z rodzin biednych. Obecnie – z inicjatywy członków SKC – stałym zwyczajem jest sprzedaż podczas przerw międzylekcyjnych ciast pieczonych przez uczniów czy też – gofrów – również własnego wypieku. – Cieszę się, że powstało takie koło, ponieważ praca w nim kształtuje wrażliwość na potrzeby innych ludzi, a jednocześnie pomaga w odkrywaniu własnych talentów i umiejętnym ich rozwijaniu – mówi z dumą dyrektor szkoły, pani mgr Iwona Bartosiewicz. Wypada również wspomnieć o innych akcjach podjętych przez waliszewskich wolontariuszy, jak chociażby o zbiórce żywności, która 4 października 2006 roku, podczas pielgrzymki na Jasną Górę ucz-

niów szkół mających za patrona Jana Pawła II, została przekazana przez członków SKC na rzecz ubogich i potrzebujących czy też stałej realizacji programu samopomocy koleżeńskej.

Pokłady dobra

Wolontariusze oraz sympatycy Koła spotykają się raz w tygodniu, aby wspólnie planować kierunki formacji oraz działalność, uwzględniając konkretne potrzeby i realne możliwości. Jak usłyszałem z ust przewodniczącego koła Marcina Olejniczka, działacza waliszewskiego SKC pragną w najbliższym czasie otoczyć opieką 4-letniego chorego na wodogłowie, siedzącego na wózku inwalidzkim, Pawełka z Łowicza, znajdującego się w trudnej sytuacji materialnej. Między innymi myślą o szerszej akcji zbiórki pieniędzy na leczenie chłopca. Członkowie koła włączyli się także w akcję bożo-

narodzeniową, rozprowadzając własnoręcznie wykonane kartki świąteczne. Cel jest podobny – wsparcie finansowe biednych rówieśników na święta Bożego Narodzenia. Ponadto przygotowali jasełka, z którymi m.in. pojechali do Domu Pomocy Społecznej w Głownie Zabrzeżni. W dalszej perspektywie mają zamiar raz w miesiącu organizować wyjazd dla chętnych do Świetlicy Środowiskowej w Głownie, celem pomocy tamtejszym dzieciom w nauce. I co ważne podkreślenia – wszystkie te inicjatywy nie są dziełem opiekuna koła, lecz wychodzą od samych uczniów. Widać więc, że u dzieci istnieje wiele pokładów dobrych inicjatyw będących przejawem szlachetności ich serca oraz wrażliwości na los drugiego człowieka. Trzeba tylko pomóc im to dostrzec i wydobyć na zewnątrz. A to już zadanie stojące przed pedagogami, chyba szczególnie katechetami. Pani A. Romańczuk się to udało. Pozostaje tylko dodać: godne podziwu i naśladowania.

KS. PAWEŁ STANISZEWSKI

Szkolne koło
Caritas w Starym
Waliszewie



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Jana Chrzciciela w Kutnie

Dobrze u Dobrodzieja

Jak wygląda duszpasterstwo w dużym mieście, które dotknięte jest największym bezrobociem w regionie?

Wraz z powstającymi osiedlami pojawiła się potrzeba budowy kościoła. Jednak kościół nie zapełnił się od razu. Zanim to nastąpiło, koniecznych było wiele duszpasterskich wysiłków.

Wielka imigracja

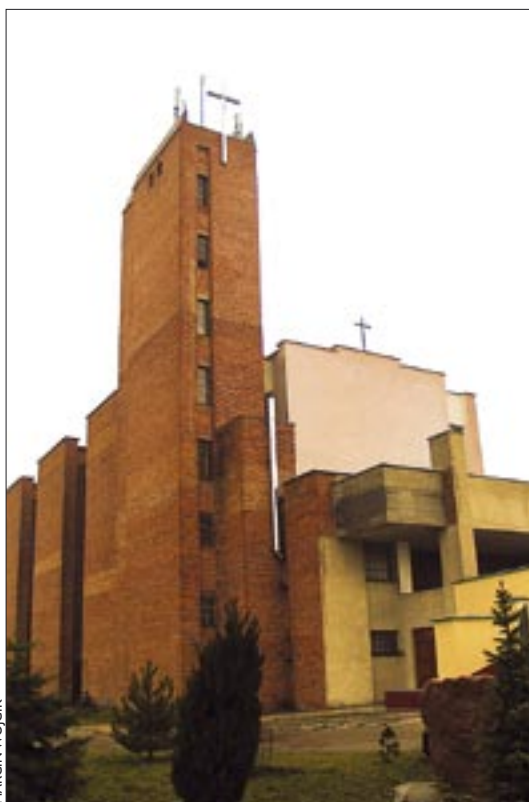
Kutno jest miastem, które w dużej części zamieszkuje ludność napływowa. Tutajszymi fabrykami gwarantowały pracę kilku tysiącom pracowników. Ale – jak zawsze – to, co dobre, kiedyś się kończy. Przez ostatnie lata największe bezrobocie w regionie utrzymywało się właśnie w Kutnie. Dziś powstają nowe gałęzie zatrudnienia, ale lata świetności nie wrócą szybko. – Kiedy zaczynałem tutaj pracę jako administrator parafii, znalazłem się wśród młodych ludzi, którzy dopiero co osiedlili się na nowo wybudowanych osiedlach – mówi ks. proboszcz... Dobrodziej. – Miałem wówczas postawione dwa główne cele: pierwszy – dokończenie budowy kościoła, drugi dotyczył stworzenia wspólnoty para-

fialnej. Z tym ostatnim było najtrudniej. W roku 1988 erygowano parafię pw. Świętego Jana Chrzciciela w Kutnie. Tym samym ks. Dobrodziej z funkcji administratora został mianowany na proboszcza. Kolejną ważną datą w historii świątyni jest jej konsekracja w roku 2000 przez ówczesnego ordynariusza diecezji łowickiej, bp. Alojzego Orszulika.

Statystyki

Jak w większości parafii, również w Kutnie liczba chrztów z roku na rok maleje. Rośnie natomiast liczba pogrzebów. – Pamiętam, że pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych było około trzystu dzieci pierwszokomunijnych. Teraz jest ich lekko ponad sto – mówi ksiądz proboszcz.

Średnio na niedzielne Msze św. przychodzi 60 proc. parafian. Mówiąc o statystykach, trzeba wspomnieć o zarobkowej emigracji za granicę. Ten problem dotknął również Kutno. – W zeszłym roku, chodząc po kołędzie, obliczyliśmy, że za granicą pracuje 600 naszych parafian. Są to ludzie młodzi i zazwyczaj dobrze wykształceni. Mimo ukończonych studiów nie udało im się znaleźć pracy – mówi ksiądz proboszcz.



MARCIN WÓJCİK

Przy kościele działa wiele wspólnot, które skupiają i młodych, i starszych parafian. Do największych należą Odnowa w Duchu Świętym, neokatechumenat czy Żywy Różaniec. Są też Akcja Katolicka, rada duszpasterska, schola dziecięca i oczywiście grono ministrantów i lektorów. Nad potrzebującymi czuwa Koło Pomocy Społecznej. Ksiądz proboszcz mówi żartobliwie, że nazwisko zobowiązuje go do tego, by być dobrym. To dostrzegają i doceniają parafianie.

MARCIN WÓJCİK



KS. JAN DOBRODZIEJ

Urodził się w 1939 roku w Wysokinie koło Opoczna. Świecenia kapłańskie przyjął w 1964 r. w archidiecezji warszawskiej z rąk prymasa Wyszyńskiego. Jego poprzednie parafie to: Rawa Mazowiecka, Sochaczew św. Wawrzyńca, trzy parafie na terenie Warszawy i probostwo w Sobocie.

Z kościołem łączy się dom parafialny – dawniej klasztor siostr szarytek

ZDANIEM PROBOSZCZA

Na ogół do pomocy przy budowie kościoła ludzie chętnie przychodzili. Ale w niektórych przypadkach zabrakło ciągłości nie tylko w kontaktach z parafią, ale przede wszystkim w sprawach zaangażowania w kwestię wiary. Budowa kościoła była zrywem, ale ten zryw się skończył i potrzebne było normalne życie religijne. Nie mniej jednak nie brakuje dziś ludzi głęboko wierzących i oddanych Kościołowi. My, księża tutaj posługujący, spotykamy się z ogromną życzliwością wśród wiernych. To przekłada się również na grunt szkoły, bo na terenie parafii jest kilka szkół. Bardzo poprawnie układa się także nasza współpraca z władzami miasta.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 8.00; 9.30; 10.45; 12.00; 13.00; 18.00
- Dni powszednie: 7.00; 17.30; 18.00